

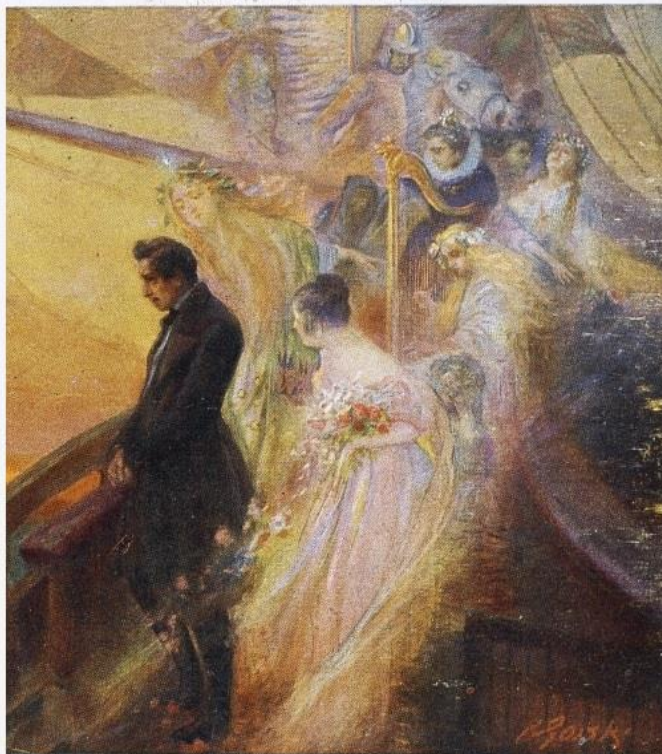
WOJCIECH WENCEL

## Dawni poeci

Później urodzony wciąż słyszę ich głosy  
szepczą krzyczą śpiewają we mnie dawni poeci  
jak gdyby nie zdążyli powiedzieć wszystkiego  
i jeszcze przez krótką chwilę chcieli pożyć  
na cudzy rachunek szamoczą się rozpychają łokciami  
powtarzają własne błędy niczego nie potrafią  
mnie nauczyć w moim ciele czują się tak samo  
nierozumiani przegrani samotni jak we własnych  
ciałach i epokach z trudem przedzierają się przez  
Syberie pychy lasy zgorzknienia cytadele lęku  
niosąc zapas oliwy dla tych co przyjdą po nas  
są dni kiedy udaje mi się od nich uwolnić  
wyjść z siebie poddać się światu dotrzeć na szczyt  
wieży Babel ale tam moje oczy topnieją od gwiazd  
a srebrnoskrzydły anioł odbiera mi mowę  
wtedy zamykam się w sobie siadam wśród dawnych  
poetów i w blasku przechodniej lampy próbuję  
znaleźć z nimi to co zgubiłem ze światem:

wspólny język

■ Epigonia (2016)



■ Konstanty Gorski APOTEOZA SŁOWACKIEGO.

WOJCIECH WENCEL

## Królowa Delft

List doręczono przed chwilą a ona  
już jest w sypialni ponieważ biegła  
szybciej niż sobie wymarzyć to zdołasz  
przez sale sienie i korytarze  
po ciemnych schodach aż do pokoju  
na piętrze

i zgrzyta w zamku klucz żelazny  
drżeniem się napelniają ręce  
blask dnia otwarte poi okno  
tak aby światło światło mogło  
objąć ją całą aż po brzegi  
ciała papieru i odzieży

czytając stoi – byle szybciej  
o wszystkim się dowiedzieć moment  
w którym to czyni jest tak stary  
że słychać w nim korników chór

za kilka sekund się rozjaśni  
lub ściemni nieobjęta ziemia  
wcześniej zatrzyma twarz dziewczyny  
blask który mieszka w naszych cieniach



■ Vermeer. Czytająca list



WOJCIECH WENCEL  
**ŁÓDŹ NA GŁĘBINIE**

Rafaël: *Madonna Conestabile*

Nagiętego chłopca wznosi Panna Święta  
oboje wolni od ziemskich rozkoszy  
czytają brewiarz w oprawie ze skóry  
jagnięcej którym czas się otoczył

ciemniejszą drzewa bezlistne wysokie  
w tle pobielale ścierał się góry  
ach jak niewielkie w stosunku do nieba  
takie niewielkie że prawie ich nie ma

nim kosmos sennie rozpoczął obroty  
Bóg upodobał sobie to płótno  
wyzначzył ramy zsyłając cierpienie  
a także miłość (tę z pism Kierkegaarda)

i stworzył rzekę bądź wąskie jezioro  
po którym teraz przesuwa się łódka  
w niej dwoje ludzi nie większych niż grudka  
ziemi wiośluje ponad wielką wodą

■ *Wiersze (1995)*



WOJCIECH WENCEL

## NIKE Z SAMOTRAKI

■ Epigonia (2016)

W siedemdziesiątą rocznicę powstania warszawskiego  
przyglądam się posągowej Nike z Samotraki

jako bogini zwycięstwa powinna mieć zimne spojrzenie  
lekką wzniesioną podbródek dosyć wysokie czoło

skalpel właściwych decyzji trzymać w kamiennej dłoni  
kojarzyć się z mądrą strategią i dobrze dobraną taktyką

lecz ona okaleczona stoi na dziobie okrętu  
i zbiera wiatr który pędzi na połamanie masztów

piękna jak gołębica groźniejsza od zbrojnych armii  
oszałała z miłości sama przeciwko żywiołom

może gdyby nie straciła głowy nie wyrosłyby jej skrzydła  
i rejs do wiecznego portu skończyłyby się przedwcześnie

w trzewiach Lewiatana

